

Ochol. Borkowska Florentyna
Urodz. 7/III. 1920 roku w Tokosci
woj. Tomawskie.

7128
7128

Przebieg z Rosji

Dnia 8 października 1939 roku zawieszona ciężka
chłupa nad naszym domem. Został zostal
zamordowany mój ukochany ojciec w wieku
47 lat, za potężne siły w działaniach wo-
jennych, w wojnie światowej, urwanego przez
nich na skutek przedłużonej na nie politycz-
nym. Sowieci jego niepokoją ich oba-
wiają się o nas zostaliśmy wywiezieni
na teren Rosji ja, mamsia, siostra i
babcia, dnia 10 lutego 1940 roku. Ojciec w
wojny przyszedł do nas Sowieci karali nam się
zabrać, wiążąc tyle rzeczy ile możemy umieścić
i nic nie mówiąc nam kusił nas do ciężkiego
go wagonu, gdzie tylko był mały przecyk,

który chronit nas pred ramanuščiem.

W sobotę i spragnięci picia jechaliśmy tak 14 dni. Wreszcie przyjechaliśmy do przeruczonego nam miejsca, do posiolkka Kuchta oxiero, rejon Thisiceki, obłast Archangielska. Posiolk ten oddalony od stacji 27 km.

Mieszkałszy w baraku zrobionego z desek. Barak ten był niemy przygotowy i dotego getno robactwa w nich. Mieszkało nas kilka nasze rodziny razem. Następnego dnia wysłałam z siostrą do pracy, aby dostać kawałek chleba i porcję ryby. Praca była strasznie ciężka, nie mając dobrej odzieży, a mrozy dochodziły do 60 stopni brudziłyśmy po śniegu do lasu i codziennie od sił do nocy pracowałyśmy tak aby uniknąć przekleństw i groźb jakie nad nami rawsze się gęsiły. Ja pracowałam w lesie pilałam drewno, a siostra uprząta

drewno z lasu na miejsce przeruczone. Przenośnie które zarabialiśmy nie wystarczy nam, musieliśmy więc ostatnie rzeczy sprzedawać aby ratować życie. I tak pływaliśmy dni, aż pewnego dnia spotkaliśmy nas wielkie mrozowe. umarła nam babcia, umierająca się już nasza rodzina i rozstaliśmy tylko we trzy. Dni nie wygnaniem zdawały się być rokiami a umierającym wiekami, czekaliśmy że może z jakiejś strony nadejdzie radosne wiadomości że jesteśmy wolni, że prędko wrócimy do ukochanej ojczyzny, wszystko napróciło dni te monotonne i ciężkie włokły sie jak eranie widmo.

Ale jednak nie traciliśmy nadziei, i o to da nadeszła radosne chwila rostała ogłoszona amnestia, zdawało się nam że jestemy już szczęśliwie. Dowiedzieliśmy

sie nie na południu w Rosji organizuje
sie wojsko Polskie i zdecydowaliśmy sie opu-
ścić ten punkt niebezbezpieczeństwa.

z Archangielska wyjechalysmy 9/XI. 49² r.
jechalysmy 3 miesiace. W wagonie strasne
ciasnosc bród głód i udra epidemii.

A zdarly sie co raz więcej i tu znaw
spadł na nas okrutny cios zmarła nam
mamusia. Zostawilysmy ja na jednej
stacji, musialysmy sie z losami pogodzić
sie z ~~losami~~ i tak dalej jechalysmy z siostrą
z zawiązaniem wstąpienia do wojska.

Przyjechalysmy do Kienurie, nie przyjeło nas
do wojska, więc po kilku miesiacach wy-
jechalysmy z transportem do Persii. W Tehera-
nie wstapilysmy w szeregi Armii Polskiej i
pracowalysmy w szpitalu P. C. H.

Dnia 18/III 43 r.

Borkowska Florentyna.